

Jak „zielona” Unia Europejska głodzi świat

10 lipca 2022

Szykuje się kryzys żywnościowy, ale nie poznalibyście tego po sposobie, w jaki zachowuje się europejska biurokracja.



Holenderscy rolnicy, którzy są drugim co do wielkości eksporterem produktów rolnych na świecie i największym eksporterem mięsa w Europie, zatrzymali Holandię, protestując przeciwko regulacjom dotyczącym zmian klimatu.

Nowo wybrany rząd ustanowił cel 55-60 procent emisji do 2030 roku, 70 procent do 2035 i 80 procent do 2040. Aby spełnić te arbitralne cele klimatyczne, stworzyli celową katastrofę, która prowadzi sektor rolny po „schodach świątyni”, rozrywa go na kawałki i pozwala, by wszystkie krwawe kikuty stoczyły się po schodach dla przyjemności bogów klimatu ONZ.

Farmy, które karmią świat od setek lat, zostaną bezceremonialnie zamknięte, a ich właściciele zrujnowani, ponieważ kilku biurokratów uznało, że nie podobają im się emisje azotu i amoniaku wytwarzane przez uprawę żywności. Ich założenie opiera się na twierdzeniu, że każdy kraj musi wykazywać równe emisje, aby udowodnić, że „ratuje planetę”. Wystarczy kilka chwil, aby uświadomić sobie, że podstawowe założenie jest fałszywe. Producent netto żywności musi mieć wyższą produkcję azotu i amoniaku niż naród, który niczego nie uprawia. Podczas gdy Holandia wytwarza więcej azotu, wytworzy znacznie mniej czegoś innego.

Narody nie są równe, podobnie jak ich emisje. Zarówno Holandia, jak i Australia są krytykowane przez ONZ za „wyższe niż przeciętne emisje na mieszkańca”, gdy obliczenia (jeśli masz zamiar to zrobić) powinny opierać się na tym, ile osób

jest karmionych. Próba ujednolicenia celów środowiskowych przyniesie tylko jedno: globalny głód.

Wbrew temu, co od lat mówią nam politycy, zmniejszenie emisji o 55-60 proc. oznacza zamykanie prywatnych gospodarstw i drastyczne ograniczanie dostaw żywności. W Holandii decyzja jest powiązana zarówno z celami zrównoważonego rozwoju Agendy 2030 (które wspiera Australia), jak i z unijnym planem ochrony Natura 2000, który skutecznie ukierunkowany jest na prawa własności prywatnej gospodarstw żyjących w pobliżu świeżo wyznaczonych obszarów „chronionych” i niszczy je. Nigdy nie wydaje się być (N2000) w pobliżu miast lub miasteczek zamieszkałych przez unijnych biurokratów. Co ciekawe, chociaż desperacko martwią się o rodzime ptaki, rząd wzywa do szybkiej ekspansji turbin wiatrowych do „przeżuwania” ptaków.

Również na „desce do krojenia” znajduje się jedna trzecia całego inwentarza żywego, który holenderski rząd przeznaczył do uboju. Aby zrekompensować niedobór białka, rząd śmiesznie i nierealistycznie wypuścił bańkę myśli, że brakującą jedną trzecią rynku mięsa można zastąpić mięsem syntetycznym.

Jak napisano w „Fairr”: „Sektor prywatny w Holandii jest liderem w dziedzinie białek alternatywnych. Pierwszy w historii burger z mięsa uprawnego został stworzony przez holenderskiego profesora Marka Posta w 2013 roku. Od tego czasu w kraju powstało kilka wiodących firm produkujących alternatywne białka, w tym firma Mosa Meat (założona przez Marka Posta i otrzymująca inwestycje od Bell Food Group i Merck) oraz zakład mięsny Vivera (przejęty przez JBS w 2021 r. za 341 mln euro)”.

Nikogo nie zaskoczy odkrycie, że JBS jest partnerem Światowego Forum Ekonomicznego z przychodami przekraczającymi 50 miliardów dolarów.

Nic nie będziesz posiadać i będziesz szczęśliwy.

Jakie szanse mają międzypokoleniowi rolnicy w starciu z

korporacyjnymi gigantami? Jedyne, co mogą zrobić, to palić bele siana na ulicy i puste półki w supermarketach, podkreślając, że bez nich nie będzie jedzenia. Zamiast narzekać na niedogodności, dziesiątki tysięcy obywateli wspierają sąsiadów. Do protestu przyłączyły się związki zawodowe, a kierowcy ciężarówek towarowych i robotnicy portowi pomagali sparaliżować każdy zakątek Holandii w zasłużonej sprawie.

Prasa próbowała demonizować rolników za przeciwstawianie się cnotliwemu zielonemu naciskowi UE – ale Holendrzy tego nie słuchają, a poparcie dla rolników wciąż wynosi ponad 75 procent. „To będzie miało ogromny wpływ na rolników. Ten sektor się zmieni, ale niestety nie ma wyboru, musimy ograniczyć emisje azotu” – powiedział premier Mark Rutte, zapominając, że jako premier absolutnie ma wybór. Widząc, że naród jest za 40 000 rolników wyposażonych w traktory i ciężki sprzęt, premier dodał: „Wolność słowa i prawo do demonstracji są istotną częścią naszego demokratycznego społeczeństwa i zawsze będę ich bronić. Ale... nie można tworzyć niebezpiecznych sytuacji, nie można zastraszać urzędników, nigdy tego nie zaakceptujemy”.

To stara kanadyjska przyśpiewka z zeszłego roku. „Szanujemy twoje prawo do protestu – chyba, że nie podoba nam się to, przeciwko czemu protestujesz”. „Szczere przesłanie... jest takie, że nie wszyscy rolnicy mogą kontynuować swoją działalność”.

Jest taka nazwa dla państwa decydującego się na wybór zwycięzców na rynku prywatnym – faszyzm klimatyczny.

Unia Europejska toczy tę samą grę z Australią w czasie, gdy nie mamy już przywódcy z wystarczającą inteligencją lub kręgosłupem, by powiedzieć „nie” ich oburzającej liście żądań.

Valdis Dombrovskis, komisarz UE ds. handlu, ma nadzieję, że Australia w końcu podda się porozumieniu handlowemu – takiemu,

które będzie wiązało się z narażeniem Australii na sankcje związane z celami zerowej emisji netto.

Dombrovskis zachowuje się tak, jakby UE była przerażona wejściem na rynek lepszych australijskich produktów.

Kto by pomyślał, że przy pustych półkach i niedoborach żywności przedstawiciele UE będą tak niechętnie wpuszczać do Europy wysokiej jakości mięso i produkty od narodu, który stał ramie w ramie z nimi w błocie podczas dwóch wojen światowych.

„Trzeba podejść do tego pytania z poczuciem realizmu” – dodał Dombrovskis, nie mając najmniejszego pojęcia, jak wygląda „realizm” z głębi jego gniazda regulacji unijnych. Jego próba powiązania klęski łodzi podwodnej z negocjacjami dotyczącymi żywności jest równie dziecinna. To rodzaj negocjacji handlowych, w których UE dąży do objęcia Australii absolutną, totalitarną kontrolą, tak jak traktuje swoje państwa członkowskie.

Zamiast odejść i oferować nasze produkty na większym, bardziej dochodowym i mniej restrykcyjnym rynku, premier Albanese – w desperackiej próbie „dopasowania się” do europejskich przywódców – pokłoni się nisko i chętnie zaoferuje suwerenność Australii tylko po to, by mógł powiedzieć, że „zawarł umowę handlową z UE”.

Prasa nigdy nie zapyta go, czy to dobry pomysł.

Powiązanie celów emisji z produkcją żywności i rynkiem eksportowym jest dokładnie tym, przed czym komentatorzy od lat próbują ostrzegać Australijczyków. Mówienie producentowi żywności, że jego produkty nie zostaną zaakceptowane, jeśli nie rozmontują sektora energetycznego i nie narzucą rolnikom drogiej zielonej taśmy, jest zachowaniem antykonkurencyjnym. Jasne i proste.

UE nie dba o emisje Australii, chce mieć pewność, że nasze tanie i lepsze produkty staną się dla nas zbyt drogie, co na

zawsze zmusi nas do wycofania się z europejskiego rynku. Wtedy ci sami przywódcy UE mogą upierać się, że podjęli kroki w celu „ochrony rynku krajowego przed importem z zagranicy” z czystymi łapami.

Czy Albańczyk jest na tyle sprytny, by zobaczyć, że jest manipulowany? Czy go to obchodzi? Podpisanie umowy handlowej z UE na tych warunkach nie pomaga Australii, niszczy rolnictwo dla całego australijskiego rynku eksportowego, czyniąc nasz produkt droższym dla wszystkich klientów.

Poza kryzysem energetycznym, jeśli Albańczyk podporządkuje się żądaniom handlowym UE, wywoła też kryzys żywnościowy – za który prawdopodobnie zrzuci winę na „zmiany klimatu”.

Autorstwo: Flat White

Źródła zagraniczne: SOTT.net, Spectator.com.au

Źródło polskie: PolskawLiczbach.blogspot.com

Źródłografia

1.

https://ec.europa.eu/environment/nature/natura2000/index_en.htm

2.

<https://agfundernews.com/vivera-acquired-by-jbs-for-plant-based-protein-409m.html>

3. <https://www.weforum.org/organizations/grupo-jbs-friboi-sa>